Nr. 27. W Krakowie, dnia 3 lipca 1875 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa
w księg. St. Krzyżanowskiego
Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryjackiém z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencyje A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracyja Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Z KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH Prof. Dra KORCZYŃSKIEGO w KRAKOWIE.

Jaboranda (*Jaborandi*), jako lek napotny i naślinny.

Podał P. Sakowski, kand. med.
(Ciąg dalszy.)

Doświadczenie 6. Dnia 3go kwiet. M. F., lat 35, w ozdrowinach po przebytém zapaleniu płuca prawego, nie okazuje żadnych przypadków żołądkowych i nie jest skłonną do potów. Ciepłotę mierzono pod pachą.—G. 5. m. 14. C. 37·0. T. 88, wypiła napar z 4ch gm. leku. — G. 5. m. 20. C. 37·1. T. 88. Uczucie pełności w żołądku, gniecenie w dołku podsercowym. Ślinienie zaczyna się. — G. 5. m. 25. C. 37·1. T. 88. Zawrót głowy i odbijanie się. Śliny coraz więcéj.—G. 5. m. 36. C. 37·1. T. 88. Gorycz w ustach. Na czole kilka kropel potu.—G. 5. m. 50. C. 37·2. T. 80. Ból głowy.—G. 6. m. 9. C. 37.1. T. 88. Ból w okolicy żołądka. Cały tułów wilgotny.—G. 6. m. 20. C. 37·1. T. 84. Cały tułów mokry.—G. 6. m. 40. C. 37·1. T. 80. Ślinienie obfite, pot tylko na brzuchu, chora przy ciągłym bolu głowy i znaczném osłabieniu okazuje się bardzo niezadowoloną. — G. 6. m. 55. C. 37·0. T. 84. Ból głowy większy, przytém zawrót głowy i nudności. Potów więcéj nie ma, ślinienie obfite.—G. 7. m. 15. C. 36·9. T. 84. Ból głowy i w dołku podsercowym trwa ciągle. Ślinienie mniejsze.—G. 7. m. 45. C. 36·7, T. 80. Ślinienie ustępuje. Osłabienie znaczne i śpiączka. Całkowita ilość śliny 300 cm. sz.—Chora w nocy źle spała. Następnego dnia użala się na: osłabienie, gorycz w ustach i zwiększone pragnienie. Ból głowy i w dołku podsercowym jeszcze się utrzymywał, ale w mniejszym stopniu.

Jaboranda działała tu więcéj jako lek naślinny, aniżeli napotny. Uwagi godnemi są tu przypady dodatkowe czyli drugorzędne w postaci bolu i zawrotu głowy, osłabienia, śpiączki, bolu w dołku podsercowym i nudności, których ze względu na chorych wcale lekceważyć nie można.

Dośw. 7. D. 3 kwiet. Chora z nieżytem żołądka, obrzękiem zimniczym śledziony i przewlekłém zapaleniem macicy. Przed doświadczeniem skóra na całém ciele sucha. Chora zupełnie swobodna. G. 5. m. 18. C. 37·5. T. 84. Wypiła 4 łyżek eliksyru jabor. w szklance gorącéj wody. —G. 5 m. 23. C. 37·6. T. 88. Odurzenie, ślinienie i nudności.—G. 5. m. 30. C. 37·6. T. 88. Wymioty nagłe. Ból głowy i osłabienie.—G. 5. m. 50. C. 37·6. T. 88. Ponowne wymioty i przelewanie się w żołądku. — G. 5. m. 56. C. 37·6. T. 92. Wymioty i osłabienie. — G. 6. m. 12. C. 37·6. T. 92. Kończyny dolne nieco wilgotne. Chora nieco swobodniejsza.—G. 6. m. 17. C. 37·6. T. 80. Ból głowy wzmaga się.—G. 6. m, 26. C. 37·6. T. 84. Pot występuje na całém ciele. Nagłe uczucie gorąca.—G. 6. m. 32. C. 37·6. T. 88. Odbijanie i wymioty.—G. 6. m. 48. Wymioty. Ból głowy coraz większy. — G. 6. m. 59. C. 37·4. T. 96. Wymioty.—G. 7. m. 10. C. 37·3. T. 88. Pot tylko na kończynach dolnych i brzuchu. Okolica żołądka bolesna. Osłabienie znaczne. — G. 7. m. 27. C. 37·4. T. 92. Mocny ból w skroniach. — G. 7. m. 45. C. 37.4. T. 88. Potu ledwo ślad. Chora nieco spokojniejsza i śpiąca. Sen w nocy niespokojny z powodu bolu głowy, który trwał aż do dnia następnego. W nocy stolec jeden rzadki.

Jaboranda działała w tym przypadku przeważnie jako lek wymiotny bardzo dzielny, skutkujący już po 12 minutach. Ślinienie uważano tylko wkrótce po podaniu leku. Ciepłota i tętno w ciągu całego doświadczenia pozostały prawie niezmienne; z przypadów ubocznych pojawiły się znów ból głowy, odurzenie i osłabienie. Poty były nieznaczne i trwały krótko.

Dośw. 8. M. W., lat 17, w ozdrowinach po mnogiém zapaleniu stawów. Kolano prawe jeszcze miernie obrzmiałe i przy ruchach bardzo bolesne; w stawach kończyn górnych mierne bole. Chora do potów nie skłonna. Dnia 2. kwiet. r. b. o godz. 10 m. 35 podano choréj zwykłą zadawkę naparu z liścia.—G. 10. m. 35. C. 36·9. T. 84. Od. 30. Skóra sucha.—G. 10. m. 40. C. 36.9. T. 84. Od. 32. Krople potu na nosie. Ślinienie znaczne. — G. 10. m. 50. C. 36.8. T. 88. Od. 32. Całe ciało wilgotne. Ślinienie bardzo znaczne.—G. 11. C. 36·8. T. 94. Od. 34. Tętno dość nikłe.—G. 11. m. 15. C. 36·8. T. 96. Od. 28. Wydzielanie potu i śliny bardzo obfite. Tętno pełniejsze.—G. 11. m. 30. C. 36·6. T. 98. Od. 28. Chora użala się na nieprzyjemny mdły smak w ustach. Ślinienie obfite. Do 12 m. 20 ciepłota wynosiła stale 36·6, tętno 98, liczba odd. 29. Wydzielanie śliny bardzo obfite, potu coraz mniéj. —Od g. 12. m. 20, ciepłota podnosiła się stopniowo tak, iż w końcu doświadczenia, t. j. o godz. 1. m. 15 wynosiła 37·1. Równocześnie z ciepłotą podniosła się także liczba tętna do 104, a odd. do 30 na minutę. Pomimo podnoszenia się ciepłoty, chora żaliła się na uczucie chłodu. Innych przypadków podmiotowych nie było, prócz zupeł-

nego braku apetytu na obiad, pomimo, iż chora nie jadła nic na drugie śniadanie. Wydzielanie potu i śliny o godz. 1. m. 15 zupełnie ustąpiło. Całkowita ilość śliny wynosiła 450 cm. sz.

Działanie jaborandy w tym przypadku było zarówno naślinne, jak napotne. Ważną jest także rzeczą, iż ciężar moczu z 1·018 podniósł się do 1·025; parcia na mocz nie było. Wynik tego doświadczenia pod względem leczniczym jest bardzo pomyślny: bole w stawie kolanowym i w stawach kończyn górnych, a szczególnie w stawie nadgarstkowym i w stawach palcowych ustąpiły zupełnie; oprócz tego uważano, iż obrzmienie kolana znacznie zmniejszyło się.

Dośw. 9. D. 4go kwiet. Ed. Wł., lat 54, chory na zapalenie stawów dnawe (*arthritis urica)*, dawniéj dość skłonny do potów, podczas obecnéj choroby trudno się poci nawet po kąpielach gorących. Ogólny stan chorego dość dobry.—G. 4. m. 40. C. 38·2. T. 100. Od. 24. Ciało suche. (Ciepłomierz w jelicie odch.)—G. 4. m. 40. C. 38·2. T.100. Od. 24. Ciało suche. Wypił zadawkę zwykłą naparu z 4 gm. —G. 5. C. 38· 2. T. 100. Od. 24.—G. 5. m. 10. C. 38·2. T. 88. Od. 28. Twarz miernie zarumieniona.—G. 5. m. 15. C. 38·8. T. 92. Od. 28. Ślinienie zaczyna się. Potów nie ma.—G. 5. m. 25. C. 38·0. T. 88. Od. 24. Ślinienie większe. — G. 5. m. 40. C. 37·8. T. 84. Od. 24. Ślinienie znaczne.—Do godz. 6. m. 30 ciepłota była 37·7, liczba tętna 80—92, oddechów 24. Ślinienie ustąpiło, potu nie było ani śladu.

W tym więc przypadku działanie jaborandy było wyłącznie naślinne. Przypadków podmiotowych nie było żadnych, prócz lekkich nudności i odbijania się. Mocz co do barwy, c. g. i ilości nie okazywał zmiany.

Dośw. 10. D. 2 kwiet. M. P., lat 25, chora na zapalenie nérek miąższowe przewlekłe po zimnicy (*morb. Brightii chron. post. febr. interm.*) Stan ogólny choréj dobry, opuchliny nie ma, w moczu wiele białka i wałeczków nérkowych. Chora dość skłonna do potów.—G. 9. m. 7. C. 37·1. T. 84. Od. 24. Podano lek.—G. 9. m. 10. C. 37·2. T. 84. Uczucie gorąca. Twarz zarumieniona. Na czole i pod pachami występuje pot.—G. 9. m. 15. C. 37·3. T. 96. Od. 32. Posmak cierpki i mdły. Twarz czerwona. Ręce na dłoniach i powierzchnia grzbietowa stóp mokra, reszta ciała dobrze wilgotna. —G. 9. m. 20. C. 37·3. T. 100. Od. 32. Ślinienie znaczne, czasem odbijanie się. Całe ciało mokre, z wyjątkiem odkrytéj części klatki piersiowéj.—G. 9. m. 30. C. 37·2. T. 100. Od. 32. Ślinienie i poty bardzo obfite.—G. 9. m. 36. C. 37·1. T. 100. Od. 28. Lekkie nudności i zawrót głowy. Nagłe parcie na mocz i ból w częściach rodnych. Moczu oddała 180 cm. sz., barwa jaśniejsza niż zwykle i c. g. nieco mniejszy, (bo przedtém c. g. 1·016 a teraz 1·014).) —G. 9. m. 40. C. 37·0, T. 96. Od. 24. Poty i ślinienie bardzo obfite. Ból w cewce moczowéj chwilami się powtarza.—G. 9. m. 50. C. 36·9. T. 96. Od. 24. Ból w częściach rodnych ustąpił. Koszula cała mokra. Po starciu kropel potu występują nowe.—G. 10. C. 36·9. T. 100. Od. 24. Chwilami nudności i odbijanie się. Całe ciało mokre.—G. 10. m. 15. C. 36·9. T. 100. Od. 24. Ślinienie jednakowe, potu nieco mniéj.—G. 10. m. 45. C. 36·9. T. 96. Od. 24. Uczucie chłodu. Skóra w dotyku chłodna i wilgotna.—G. 11. C. 36·8. T. 96. Od. 24. Chwilami dreszcze. — G. 11. m. 16. C. 36·7. T. 100. Od. 24. Chora czuje się śpiącą i znużoną. Ślinienie nieco mniejsze. Ilość śliny 200 cm. sz. Poty ustąpiły zupełnie o godz. 12½. Ślinienie trwało do godz. 2. Całkowita ilość śliny wynosiła 400 cm. sz. Chora czuła się osłabioną aż do wieczora. W nocy spała dobrze. Ilość moczu z 24 godzin i skład takowego nie uległy zmianie, tylko mocz przybrał barwę zielonawą. C. g. 1·014.

Wynik tego doświadczenia co do potów należy do bardzo pomyślnych. Najdolegliwszym przypadem ubocznym był ból w cewce moczowéj i parcie na mocz. Osłabienie i nudności były tylko mierne i dość prędko ustąpiły. Ciepłota w pierwszych 10 minutach podniosła się o 0·2°, następnie w przeciągu 2 g. obniżyła się o 0·4. Liczba tętna i oddechów nie okazuje nic cechującego.

Dośw. 11. Téj saméj choréj wśród tych samych warunków, jak dnia poprzedniego, podano d. 3go kwietnia r. b., dla porównania w skutkach, 4 łyżki eliksyru jaborandy, (o którym twierdzi Grimault, że działa pewniéj, aniżeli napar z liści), w szklance gorącéj wody. — G. 9. m. 10. C. 37·2, T. 88. Od. 24. Ciało suche. — G. 9. m. 25. C. 37·2. T. 88. Od. 24. Wypiła zadawkę. Smak przyjemniejszy, niż wczorajszego leku.—G. 9. m. 30. C. 37·3. T. 100. Od. 24. Uczucie gorąca. Posmak nudny i nieprzyjemny. Pot okazuje się pod pachami, na dłoniach i nogach. — G. 9. m. 35. C. 37·4. T. 104. Od. 24. Na twarzy zaczerwienionéj występuje pot kroplami. Skóra na tułowiu wilgotna. Ślinienie zaczyna się.—G. 9. m. 40. C. 37·4. T. 100. Od. 24. Uczucie bolu głowy i nudności. Skóra na całém ciele mokra.—G. 9. m. 45. C. 37·4. T. 112. Od. 28. Pot i ślinienie coraz obfitsze.—G. 9. m. 50. C. 37·3. T. 112. Od. 24. Nudności większe. Ślinienie bardzo obfite, tak, że ślina prawie bez przerwy z ust się leje. — G. 9. m. 55. C. 37·2. T. 104. Koszula mokra.—G. 10. C. 37·2. T. 100. Od. 24. Całe ciało mokre, po obtarciu jednak bardzo mało występuje potu świéżego.—G. 10. m. 10. C. 37·2. T. 104. Od. 20. Chwilami odbijanie się. Ciało chłodne i wilgotne. —G. 10. m. 20. C. 37·2. T. 104 Od. 20. Nudności ustąpiły. Ślinienie nieco mniejsze.—G. 10. m. 30. C. 37·1. T. 104. Od. 20. Chora czuje się znużoną i śpiącą. — G. 10. C. 37·0. T. 108. Od. 20. Mały ból w dołku podsercowym. Potu i śliny coraz mniéj. —G. 11. C. 37·1. T. 104. Od. 20. Uczucie zimna. Potu coraz mniéj.—G. 11. m. 30. C. 37·2. T. 96. Od. 20. Ból głowy.—G. 12. C. 37·2. T. 92. Od. 20. Ból głowy większy. Ból w dołku podsercowym utrzymuje się. Potu i śliny coraz mniéj.

Ból głowy i w dołku podsercowym utrzymywał się aż do wieczora. W nocy cierpiała chora na silny szum w uchu prawém i dla tego mało spała. Poty trwały do g. 2, ślinienie do g. 1. po południu. Ilość całkowita śliny wynosiła 600 cm. sz. Tego dnia i następnego było lekkie rozwolnienie. Chora czuła się drugiego dnia więcéj osłabioną niż zwykle.

Mocz co do ilości i barwy zachowywał się, jak zwykle. Ciężar g. 1·012, białka ilość większa, niż zwykle. Badanie osadu wykazało znacznie większą ilość wałeczków Belliniego, przybłonka brukowego i kryształków wolnego kwasu moczowego, niż zwykle. Pragnienie aż do dnia następnego było znacznie zwiększone.

Działanie naślinne i napotne jaborandy było w tym przypadku znakomite i utrzymywało się długo. Ciepłota obniżała się nieznacznie, tętno podnosiło się z 88 do 112. Niesmak, nudności i ból głowy, jak niemniéj ból w dołku podsercowym i znużenie, towarzyszyły właściwemu działaniu leku. Najważniejszym jednak objawem były powyż opisane zmiany w moczu.

Dla porównania skuteczności jaborandy z innemi lekami napotnemi, podano choréj dnia następnego napar z 4 grm. kwiatu lipowego (*Flor. Tiliae europ.)* Ciepłotę, tętno i oddech oznaczano co 5 minut przez 2 godziny, jak przy doświadczeniu poprzedniém. Ciepłota, tętno i oddech pozostały niezmienne. Z przypadków podmiotowych, żadnych chora nie podawała, prócz uczucia gorąca zaraz po wypiciu naparu. Pot wystąpił dość wybitnie, bo przez 20 minut było całe ciało mokre, ale w prze-

ciągu godziny znikł zupełnie. Ilość jego była nierównie mniejsza, jak po użyciu jaborandy.

Dnia 6go kwietnia r. b. podałem tejże samej chorej napar z 4ch grm. kwiatu bzowego (*Flor. Samb. nigrae*). Ciepłotę, tętno i liczbę oddechów notowano co pięć minut przez dwie godziny. Ciepłota w pierwszej godzinie podniosła się o 0·2°, a w drugiej obniżyła się o 0·1. Liczba uderzeń tętna podniosła się z 88 do 96 na minutę, i jako taka utrzymywała się przez 2 godz. Liczba oddechów pozostała niezmieniona. Z przypadów podmiotowych prócz lekkiego odurzenia „jakby po piwie,“ nie było żadnego. Po doświadczeniu rannem pragnienie było zwiększone aż do wieczora. Pot bardzo obfity okazał się na całem ciele już w 10 minut po wypiciu naparu i utrzymywał się przeszło dwie godziny. Pot był obfitszy, niż po wypiciu naparu z 4 grm. jaborandy; mniej obfity jednak i krócej trwający, niż po użyciu 4 łyżek eliksyru jaborandy. Przy wszystkich tych 4 doświadczeniach w tej chorobie były zawsze warunki te same, a mianowicie: ciepłota w sali, okrycie, ilość i ciepłota płynu były zawsze równe.

W obec tak świetnego wyniku otrzymanego po zadaniu naparu kwiatu bzowego, myślałem na chwilę, iż jaboranda, wzniecająca obok wydzielania śliny i potu tak liczne przykre przypady, nie zasługuje wcale na pierwszeństwo przed kwiatem bzowym, który prócz potów, żadnych przypadów nie wywołuje. Wkrótce jednak przekonałem się, iż jaboranda da się zastąpić kwiatem bzowym tylko u osób skłonnych do potów, nigdy zaś w przeciwnych przypadkach. Nim jednak to w następnych doświadczeniach wykażę, przytoczę wynik doświadczenia, które właśnie w tym czasie robiłem na sobie.

Dośw. 12. Dnia 5 kwiet. r. b. o godz. 8. m. 15 wieczór zażyłem dwie łyżki eliksyru jaborandy w szklance gorącej wody. Ciepłota w pokoju była 14° R. Przykryłem się kołdrą zwykłą. Ciepłotę, tętno i oddech zapisywałem co 5 minut. Zażyłem umyślnie tylko 2 łyżki, gdyż mniej zależało mnie na wznieceniu potów, jak na objawach podmiotowych. Przed wypiciem C. 37·2. T. 88. Od. 24. W 5 minut po wypiciu ciepłota była 37·4. Tętno i oddech pozostały niezmienne. Smak wypitego leku był słodkawo-korzenny, podobny nieco do lekkiego naparu miernie osłodzonego mięty pieprzowej. Posmak mdły i nudzący utrzymywał się przeszło godzinę. W kilka minut po wypiciu płynu uczułem gorąco w okolicy żołądka i w twarzy, przytem pewien rodzaj lekkiego odurzenia. W 10 m. po wypiciu, wystąpił mierny pot najpierw na czole i nosie, potem w pachach i na klatce piersiowej; równocześnie z potem wystąpiło ślinienie. Ilość potu była bardzo skąpa, bo ciało zaledwie 30 min. było lekko wilgotne. Ślinienie było mierne, ale trwało aż do godz. 12ej. Ślinienie jest bardzo przykrem, a najmniejszą ilość śliny połknięta sprawia obrzydzenie i nudności. Ilość śliny przenosiła ilość wypitego płynu. Ciepłota obniżyła się aż do 36·5, a więc o 0·9° C. O godz. 9 m. 40, kiedy potu już ani śladu nie było, uczułem lekkie dreszcze, które ustąpiły po cieplejszem okryciu się. Zmiany we wzroku nie uważałem żadnej.

Dośw. 13. O następującej chorej, której dla wskazania leczniczego kilkakrotnie podawano jaborandę, niech mi wolno będzie kilka szczegółów przytoczyć.

K. B., l. 62, od pół roku okazuje wybitne objawy choroby Brighta i to w okresie zaniku nerek. Puchlina ogólna sięga prawie najwyższego stopnia: Twarz i cały tułów mocno obrzękłe, brzuch z powodu bardzo znacznej ilości nagromadzonego w nim płynu beczkowato rozdęty, skóra na nim z powodu nasięku surowiczego i mocnego naprężenia szklisto-połyskująca, podobnież zachowuje się skóra na olbrzymio obrzękłych odnogach dolnych. Przepona wyparta aż do 5go żebra. W jamie opłucnej płyn wolny z tyłu aż do 3go żebra. Stan ogólny bardzo nędzny. Chora zaledwie chwilkę usiedzieć może, apetyt ma upośledzony, język obłożony i w części środkowej suchy, ciągłe pragnienie i suchość w ustach. Tętno bardzo nikłe, 100 na minutę. Ciepłota średnio 36° do 37°. Liczba oddechów 28. Mocz blady, c. g. 1·008, w ilości bardzo skąpej, bo tylko 1000 cm. sz. na dobę, Białka i wałeczków ziarnistych i stłuszczonych bardzo wiele. Władze umysłowe nie nadwerężone. Leczenie środkami moczopędnemi i kąpielami ciepłemi było bezskutecznem, jak to zawsze skąpa ilość moczu i wzmagająca się puchlina i wzrastający ciężar ciała udowadniały. Przyszła więc ostatecznie i kolej na jaborandę.

Dnia 6go kwietnia b. r, o godzinie 4ej minut 15 podano chorej 4 łyżki syropu w szklance gorącej wody. C. 36·8. T. 100. Od. 28.—G. 4. m. 20. C. 36·8, T. 100. Od. 32. Uczucie gorąca. Suchość w ustach, jak zwykle.— Do godz. 5ej m. 45 ciepłota podniosła się o 0·3. Tętno najszybsze 108. Od. najwięcej 32. Z przypadów podmiotowych, prócz uczucia gorąca i odurzenia w małym stopniu, nie było żadnych. — O godz. 4. m. 40. skóra na twarzy nieznacznie zarumieniła się i zwilgotniała. W kilka minut później wystąpił także nieznaczny pot w pachach i na bokach klatki piersiowej, ale i ten w przeciągu 15 minut znikł zupełnie, a całe ciało było znowu zimne i suche, jak przedtem. Ślinienie bardzo skąpe trwało do godz. 7. wieczorem. Całkowita ilość śliny była 100 cm. sz.

Jaboranda okazała się w tym przypadku tylko słabym środkiem naślinnym. Ilość i jakość moczu okazała się niezmienioną.

Następnego dnia podano tejże chorej napar z 4ch grm. kwiatu bzowego: Ciepłota w przeciągu godziny podniosła się o 0·6°. Tętno i oddech pozostały niezmienione. Potu, ani podczas dostrzegania, ani też później aż do dnia następnego nie było ani śladu. Wynik ten przemawiałby w tym przypadku przecież za skutecznością jaborandy w formie syropu, bo po użyciu tegoż był przynajmniej ślad potu. Dla porównania jednakże podano chorej poprzedniej (doświadcz. 10. i 11.), która dość silnie pociła się tak po eliksyrze, jakoteż po naparze kwiatu bzowego, zadawkę syropu jaborandy. Wynik tego doświadczenia jest następujący:

Dośw. 14. D. 7. kwiet. Już w 5 minut po zażyciu 4ch łyżek syropu w szklance wody gorącej całe ciało było wilgotne i ślinienie się rozpoczęło. Ciepłota podniosła się z początku o 0·1°, w drugiej zaś godzinie już spadła o 0·4°. Tętno z 88 podniosło się do 104, a w końcu drugiej godziny było 92. Wpływu na liczbę oddechów nie było żadnego. Z przypadów podmiotowych podawała chora lekki zawrót głowy, odurzenie i szum w uszach. Ilość potu była znacznie większa, aniżeli po naparze bzu. Poty trwały przeszło dwie godziny. Ślinienie mniej obfite, niż po tej samej zadawce eliksyru, trwało blizko trzy godziny. Ilość śliny wynosiła 350 cm. sz.

Z tego okazuje się, że u chorej tej ta sama zadawka syropu jaborandy wywołała obfite i dość długo utrzymujące się poty, gdy tymczasem u chorej poprzedzającej zaledwie ślad potu. Ponieważ eliksyr jab. okazał się u chorej tej (dośw. 11te) o wiele dzielniejszy, aniżeli napar z liścia lub syrop, dla tego i chorej Nr. 13 (K. B.) podano zwykłą zadawkę eliksyru. Wynik był następujący:

Doświad. 15. Dnia 8 kwiet. G. 9. m. 10. C. 36·4. T. 88. Od. 24. Ciało suche i zimne. — G. 9. m. 15. C. 36·4. T. 84. Od. 24. Podano zadawkę zwykłą eliksyru.— G. 9. m. 25. C. 36·4. T. 96. Od. 20. Posmak mdły. Odbijanie się. Uczucie gorąca. — G. 9. m. 50. C. 36.6.

Tętno 96. Od. 24. Lekkie nudności. Potu ani śladu. — G. 10. m. 15. C. 36·7. T. 100. Twarz zarumieniona i nieco wilgotna. Nudności większe.—G. 10. m. 30 C. 36·7. T. 100. Od. 20. Krople potu na twarzy i pod pachami.— G. 10. m. 34. Nagłe parcie na mocz i ból w okolicy lędźwiowéj. Moczu bardzo jasnego oddała 120 cm. sz.—G. 11. C. 36·7. T. 100. Wymioty silne dwukrotne. Skóra na twarzy i tułowiu mokra, na odnogach wilgotna. Ślinienie małe. —G. 12. Wymioty trzeci raz. Ból w dołku podsercowym.— Ślinienie trwało do g. 1éj; poty do g. 3éj po południu. Moczu z 24 godz. 1·100 cm. sz. c. g. 1·006; białka, jak dawniéj, wiele. Osłabienie znaczne i ból w okolicy lędźwiowéj aż do dnia następnego.

W tym przypadku poty wystąpiły, ale dopiéro po wymiotach, w dwie godziny po zadaniu środka. Oprócz jaborandy mogły tu dwie ważne okoliczności wpłynąć na wzniecenie potów, a mianowicie: cieplejsze niż zwykle okrycie i wymioty. Choréj, pragnącéj bardzo zapocić się, pozwolono wyjątkowo okryć się dwiema kołdrami, gdyż tu zależało więcéj na skutku leczniczym, niż na czystém doświadczeniu. Wymioty mogły także znacznie przyczynić się do wzniecenia potów, jak to bardzo często można uważać u ludzi nawet zupełnie odkrytych, którym podano jakikolwiek środek wymiotny. I tak widziałem kilkakrotnie o wiele obfitsze poty, niż w tym przypadku, po wstrzyknięciu apomorfinu, jeżeli rzeczywiście nastąpiły wymioty; a przecież apomorfin nie należy do środków napotnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa przypadki wnętrowatości (cryptorchidismus).

Podał Dr. Ludwik Lustgarten w Krakowie.

Rzadko zdarza się widzieć w praktyce wnętra (*cryptorchis*) z prawidłowemi zresztą częściami rodnemi: albowiem mający tę wadę, częścią dla fałszywego wstydu, częścia dla tego, że wada ta nie jest dokuczliwa, nie zasięgają rady lekarza.

Bardeleben wspomina, że Marshall między 10,800 popisowymi tylko dwanaście razy napotkał tę wadę. W praktyce mojéj widziałem dwa przypadki zapalenia muda (jądra) w pachwinie leżącego, które tutaj w krótkości opiszę.

Dnia 28go marca t. r. wezwano mnie do winiarza wyznania mojżeszowego 30 lat liczącego, ojca czworga dzieci, który się uskarżał na bardzo dolegliwe bole w podbrzuszu, rozpromieniające się na wewnętrzną powierzchnię uda. Chory był bardzo niespokojny, drżał, ciepłota była nieco podwyższona, tętno uderzało 112 razy na minutę, język był wilgotny, obłożony. Z powodu wielkich boleści, chory nie bardzo skłonny był do mówienia. Z wywiadów dowiedziałem się, że tenże w mosznach tylko lewe mudo czuje i że cierpi na przepuklinę prawą, na co mu radzono, by nosił opaskę, ponieważ z powodu zatrudnienia ciągle po schodach chodzić musi, co téż przez dni kilka czynił. Przez ten czas nie czuł ani ciśnienia, ani bolu, i dopiéro w nocy z 27 na 28 powstał ból nagły i silny. Bole tego rodzaju miał chory po raz pierwszy. Badanie wykazało prawidłowy rozwój prącia i moszen. W mosznach znajduje się jądro lewe i przyjądrek prawidłowéj wielkości i spójności wiszące na sznurku nasiennym prawidłowym i tylko przy ucisku nieco tkliwym, prawego zaś jądra brakuje. W prawéj pachwinie zaś znajduje się guz wielkości włoskiego orzecha, sprężysty, który już przy najlżejszym ucisku bardzo jest bolesny. Opukiwanie wykazuje ton czczy i stłumiony, kaszel nie powiększa guza. Po zbadaniu rozpoznanie nie było trudne: albowiem można było uznać z pewnością, że w pachwinie znajduje się mudo, które się nie spuściło do moszen. Przymądka nie mogłem znaleźć ani tego samego dnia, ani następnych, chociaż ból się zmniejszył i chory podczas badania dosyć spokojnie się zachował. Miałem więc do czynienia z zapaleniem muda wywołaném przez ucisk poduszeczki opaski (*orchitis traumatica*). Zapalenia jąder, w pachwinie leżących, mogą według doświadczeń licznych autorów powstawać także z powodu ucisku ścian kanału pachwinowego, któreto zapalenia najczęściéj zanik za sobą pociągają. Poleciłem choremu spokój, zimne okłady i kilka razy dnia po $^1/_{10}$ ziarna morfinu.

Drugi przypadek widziałem przed trzema laty u ucznia 20-letniego i tylko w krótkości o nim wspomnę. Chory miał wiewiór (*urethritis blennorrhoica*) i dostał w kilkanaście dni potém wielkich boleści w pachwinie. Zbadawszy chorego, napotkałem brak jednego jądra, ale za to napięty guz w pachwinie wielkości jaja gołębiego; guz ten był zapewne jądrem zapaloném i powiększoném (*orchitis gonorrhoica*). Okłady zimne i spokój przez kilka dni używane sprawiły, że mudo do dawnéj objętości powróciło.

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Ueber Ruptur der Gebärmutter und ihre Mechanik. Nach klinischen Beobachtungen von Dr. Ludwig Bandl, Operateur u. s. w. Wien. 1875. K. Czermak. w 8ce, str. 116, z 4 tabl. litogr.

W obszernéj téj monografii przedstawia B. swoje zapatrywania na przyczyny i mechanikę przedarcia macicy i wykazuje, jakie leczenie w danym przypadku uważa za odpowiednie, opiérając się na trzynastu własnych i dziewiętnastu z protokółów kliniki wiedeńskiéj zebranych spostrzeżeniach. Po historycznym wstępie i po krótkim rozdziele traktującym o rozdarciu macicy podczas ciąży, stwierdza B. że samodzielne rozdarcie zwykle na 1318 porodów raz się wydarza, i to częściéj u kobiet, które już rodziły, (na 546 przypadków rozdarcia było 65 pierwiastek), przy miernem ścieśnieniu miednicy, u kobiét biédnych, które pomocy lekarskiéj późno wzywają. We wszystkich przypadkach uważał B. rozdarcie w szyi; nigdy nie powstało ono w ciele lub dnie macicy, któreto rozdarcia B. za wielką rzadkość poczytuje. Otrzewna bywała po nad szyją i częściami okolicznemi zawsze podniesioną, i ztąd powstawała jama krwią wypełniona, jeżeli płód przez ranę wystąpił niezupełnie.

Mówiąc o przyczynach przedarcia, B. zaprzecza, jakoby utkanie macicy chorobowo zmienione przy miernem ścieśnieniu sprawiało jéj rozdarcie. B. wykazuje, że przy niestosunku porodowym zawsze znacznie rozszérza się szyja maciczna, a następnie bardzo cieńczeją jéj ściany, i w tém leży przyczyna rozdarcia. Przy porodach prawidłowych ujście wewnętrzne macicy pozostaje w blizkości wchodu miednicy; przy niestosunku zaś porodowym, ujście wewnętrzne wysuwa się po nad wchód miednicy, niekiedy aż prawie do wysokości pępka, w skutek czego szyja musi być rozszérzoną. Rozszérzenie to bywa mniejsze u kobiét, które jeszcze nigdy nie rodziły; tém zaś jest większe, im częściéj macica niestosunek porodowy przezwyciężać już musiała, im więcéj zatém przy poprzednich porodach szyja rozszérzoną już była; dla tego téż przedarcia są rzadsze u pierwiastek. Na poparcie zdania swego przytacza B. liczne dowody, a między innemi przypadek, w którym przy cięciu cesarskiém u kobiéty zmarłéj w skutek przedarcia macicy okazało się, że cięcie idące od pępka

5″ długie, spotkało tylko na $1\frac{1}{4}$″ ciało macicy, a na $3\frac{3}{4}$″ szyję maciczną, 5″ długą, bardzo ścieńczałą; płód leżał po największéj części w szyi.

Rozbiérając mechanikę przedarcia macicy, aut. wykazuje, iż przy znaczném ścieśnieniu miednicy główka płodu wstępuje w szyję maciczną niezupełnie; w takich przypadkach część górna szyi rozszérza się nadmiarowo, a przedarcie, powstając w szyi, rozszérza się niekiedy na trzon macicy, jak tego dowodzą trzy odpowiednie spostrzeżenia. Przy mierném ścieśnieniu może być szyja najłatwiéj nadmiarowo rozszérzoną; najniższa jéj część więzgnie między główką twardą, zaklinowaną, a ścianami wchodu miednicy; powyżéj wstępuje płód w szyję i rozszérza ją tak, iż takowa się rozdziéra. W położeniu poprzeczném płodu miękki bark przypiéra nie tak silnie jak twarda główka szyję maciczną do ścian miednicy; ujście zewnętrzne macicy, a za niém i górna część pochwy wysuwają się w górę powyżéj wchodu miednicy, płód wstępuje w szyję maciczną i przedarcie powstaje w téjże, rozszérzając się niekiedy na pochwę.

W następnych rozdziałach mówi B. o objawach, rorpoznaniu i leczeniu rozdarcia macicy. W tym ostatnim ustępie podaje cenne wskazówki, jak postępować należy w przypadkach, w których przedarcie grozi,—aby temu nieszczęściu zapobiedz; — a po dokonaném przedarciu uważa rozcięcie brzucha (*laparotomia*) za najwłaściwszy rękoczyn, bez względu, czy płód jeszcze żyje, lub téż już obumarł.

Cała rozprawa napisana jest bardzo starannie i czyta się z prawdziwym pożytkiem.

Dr. *H. Jordan.*

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Akademija Umiejętności w Krakowie.

(Dokończenie.)

B. Prace komisyj Wydziału matemat. przyrodn. z r. 1874.

I. Komisyja fizyjograficzna.

1) Najważniejszém zadaniem téj komisyi jest obecnie zbieranie materyjałów do fizyjografii krajowéj, ich cząstkowe obrabianie i ogłaszanie. W tym kierunku pojedyńcze sekcyje komisyi były czynne, jak następuje:

a) Sekcyja meteorologiczna. W roku 1874m obserwowano ciepłotę powietrza na 21 miejscach, ciśnienie powietrza na 17, wiatr na 19, zachmurzenie nieba na 20, ilość opadu atmosferycznego na 19 miejscach; stan wody na rzekach dostrzegano na 30 stacyjach.

b) Sekcyja botaniczna. Następujący członkowie komisyi badali florę krajową w różnych okolicach: PP. Ant. Kotowicz (lekarz), Prof. Król Żegota, Dr. Rehman, Ślendziński i Prof. Turczyński.

c) Sekcyja zoologiczna udzieliła zasiłku na wycieczki entomologiczne Prof. Łomnickiemu, Prof. Królowi i p. Kotule.

d) W sekcyi orograficzno-geologicznéj Prf. Kolbenheyer nadesłał pomiary barometryczne z okolic Biały z roku 1874 i pomiary uskutecznione w tymże roku w Tatrach; Dr. Stanisław Olszewki zaś zajmował się obrobieniem materyjału dawniéj zebranego na wycieczkach geologicznych w okolicach Lwowa i na Podolu, oraz robił mniejsze wycieczki geologiczne w okolice Krakowa.

e) W sekcyi chemicznéj P. Piotr Giermański wykonał w pracowni chemicznéj tutejszego Uniw. rozbiór chemiczny 29 węgli kopalnych krajowych.

2) Co się tyczy Zbiorów komisyi fizyjograficznéj, takowe znakomicie wzbogaciły się zbiorem ptaków krajowych i jaj ptasich, z których pierwszy obejmuje 1157, drugi 2408 okazów (zbiór hr. Kazimierza Wodzickiego). Daléj komisyja nabyła znaczny zbiór skamielin z Rogoźnika, obejmujący 391 okazów, należących do 46 gatunków. Zielniki komisyi wzbogaciły się przeszło o 600 gatunków roślin; do zbioru owadów przybyło 220 gatunków chrząszczów z okolicy Wadowic; i t. d. Porządkowaniem zbiorów zajmowali PP. Wład. Kulczyński, Teofil Prochaska i osobliwie Dr. Stanisław Zaręczny, który, między innemi pracami, z 16tu krajowych zielników ułożył i nporządkował zbiór ogólny systematyczny roślin krajowych, obejmujący 3121 okazów, a 1267 gatunków.

II. Komisyja antropologiczna.

Komisyja działała pod kierunkiem Prof. Dra Majera, powołanego do jéj przewodnictwa wyborem w d. 23 marca 1874, w którym dawniejszy zamiar, urządzenia téjże, w wykonanie wprowadzonym został.

Komisyja zadanie swoje pojmowała w myśl innych stałych komisyj akademickich: mianowicie zaś, nie wyłączając z zakresu swych czynności prac zmierzających do wzbogacenia Autropologii w powszechności, jakich dostarczyćby mogli pojedyńczy członkowie; główne swoje zajęcie widziała w antropologiczném zbadaniu kraju, dokonać się mającém ich zbiorową siłą.

W tymto kierunku pracy czynność komisyi antropologicznéj w kilkomiesięcznem przeciągu czasu nie mogła być inną, jak przygotowawczą. Należało przedewszystkiém ustalić jéj stosunek do komisyj innych, mogących miéć po części to samo zadanie; należało następnie w jéj własném gronie rozdzielić pracę w ten sposób, ażeby wybitniejsze jéj kierunki powierzyć osobnym gronom pracowników, zabezpieczyć przez to każdemu z nich odpowiednie siły i zapobiedz zużyciu środków ku jednemu przedmiotowi z pozbawieniem ich dla innych.

W téj myśli komisyja wygotowała wyczerpujący program swych wszechstronnych czynności; a mając go na widoku, rozdzieliła swe prace ostatecznie między trzy sekcyje: 1) do badań odpowiednich zabytków przedhistorycznych, czyli archeo - antropologicznych; 2) poszukiwań antropologicznych w ściślejszém znaczeniu, odnoszących się do osób żyjących; 3) do poszukiwań antropologiczno-etnologicznych.

Ponieważ badania takie rozciągać się mają do całego kraju i dla tego miejscowemi siłami dokonane być nie mogą, wymagają zatém udziału licznych pracowników w różnych jego stronach. Wszakże udział ten nie byłby przydatny nauce, gdyby każdy z współpracowników nie wykonywał go w jednéj myśli, w sposób i ze ścisłością, dozwalającą zestawić zebrane postrzeżenia w jednę całość, z któréj wywieśćby się dały naukowe wnioski. Drugiém przeto zadaniem komisyi było wygotowanie odpowiednich téj potrzebie szczegółowych instrukcyj, dla udzielenia ich każdemu, kto, oceniając ich zamiar, zechciałby go popiérać życzliwie. W téj myśli została już wygotowaną i ogłoszoną Instrukcyja do badań antropologiczno-etnologicznych, tudzież antropologicznych w ściślejszém rozumieniu, odnoszących się do osób uważanych pojedyńczo. Druga część téj ostatniéj, uważająca ludność zbiorowo, czyli pod względem statystyczno-antropologicznym, jest właśnie na ukończeniu.

Trzeciém zadaniem zbiorowego działania komisyi było zgłoszenie się do władz rządowych i autonomicznych, niemniéj do Dyrekcyi odpowiednich zakładów, mianowicie kolejowych, tak o udzielanie gotowych w ich ręku materyjałów, przesyłanie znalezionych zabytków, jak równie o

zawiadamianie o przedsiębrać się mających robotach grabarskich przy wznoszeniu większych budynków lub trasach kolei żelaznych, ażeby w miarę potrzeby komisyja mogła mieć przytém własnych wysłanników.

Obok tych zajęć komisyja miała dotąd sposobność poddania bliższemu badaniu jedynie czaszki lub całkowite skielety, które, wysłany jeszcze przez sekcyję wykopalisk komisyi archeologicznéj, p. Kirkor, nadesłał z Pokucia. Wypadek tych badań, przedsięwziętych przez Dra Kopernickiego, ogłoszonym będzie dopiéro w r. b.

Czynności, wprawione w ruch tym sposobem, już w roku bieżącym zaczynają przynosić owoce, o czém wszelako sprawozdanie należéć będzie do roku przyszłego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie VIII, d. 8 kwietnia 1875 r.

Przewodniczący kol. Korczyński. Obecnych członków 24 i pięciu kandydatów medycyny.

1) Wybrano na czł. kor. Dr. Włodzimierza Tyralskiego.

2) Kol. Lutostański, jako sprawozdawca komisyi, odczytuje podane do Sejmu w sprawie założenia Wydziału lekarskiego we Lwowie. Podanie prawie bez zmiany przyjęto.

3) Tenże, jako sprawozdawca komisyi ospowéj odczytał podanie do Wys. Wydz. krajowego, którego treść zamieszczoną będzie w „Przegl. lekars.“ Podanie przyjęto i uchwalono zaprosić Tow. lek. galic., aby przyłączyło się do takowego.

4) Tenże, jako sprawozdawca odpowiedniéj komisyi, przedstawia uproszczony formularz w celu spisywania szczegółów statystycznych odnoszących się do dojrzałości płciowéj u dziewcząt. — Na zapytanie kol. Warschauera, czy oprócz Tow. lek. warszawskiego już się kto tém zajmował i z jakim skutkiem, odpowiada kol. Lutostański, iż Tow, antropologiczne paryzkie i londyńskie, jakotéż Tow. lek. w Turynie i odeskie zajmują się tém, i sprawa ta była już na kilku międzynarodowych zjazdach podnoszoną. — Następnie przyjęto w zasadzie wniosek komisyi, w szczególności zaś rozpoczęła się dyskusyja nad spornym punktem 11. projektu; w celu rozstrzygnięcia tegoż, wzmocniono pomienioną komisyję koll. Warschauerem, Kremerem, Domańskim i Janikowskim; wreszcie upoważniono Zarząd Tow. do poczynienia potrzebnych wydatków na wydrukowanie kart, które komisyja uchwali, i do umieszczenia stosownéj odezwy w „Przegl. lek.“, jakotéż przesłania takowéj Tow. lek. galic.

5) Kol. Paszkowski odczytuje rzecz o apomorfinie. (Będzie umieszczona w „Przegl. lek.“)— W dyskusyi K. Domański, wyrażając wdzięczność koledze P. za ten odczyt, zwraca jednak uwagę na potrzebę badania zmian naczyń w głębi oka za pomocą wziernika, polegających na zadrażnieniu nerwu współczulnego.—K. Korczyński mówi, że w chorobie Basedowa, która niewątpliwie polega na zmianie nerwu współczulnego, podobne badanie głębi oka daje zazwyczaj wynik ujemny; lubo nie raz uważać można bądźto rozszérzenie, bądź tętnienie żył siatkówki; w bolu głowy połowiczym zaś często uważać można przemijające przekrwienie siatkówki. — Kol. Warschauer przemawia za tém, żeby, używając apomorfinu, jako środka wymiotnego podawać takowy nie podskórnie, lecz wewnętrznie: albowiem nadwyżka zadana, jakaby organizmowi szkodzić mogła, będzie wymiotami wydaloną; sądzi jednak, że apomorfin nie ma przyszłości, ponieważ ma wszystkie wady innych środków wymiotnych skuteczniejszych, gdy własność jego wymiotna dla niepewnych granic zadawek jest wątpliwą. — Kol. Janikowski wspomina o przypadku Dra Provosta w Genewie, (*Gaz. d. hôp.* 1875, Nr. 6), który, wstrzyknąwszy 40-letniéj kobiécie 0·004 apomorfinu, został nagle zatrwożony zapadem sił i zamartwicą, którą zdołał dopiéro po godzinnych usilnych zabiegach usunąć. — K. Paszkowski, odpowiadając kol. Domańskiemu, mówi, iż doświadczenia jego zdają się za tém przemawiać, iż apom. działa na n. współczulny, pomimo, iż autorowie nic o tém nie wspominają; kol. Warschauerowi zaś, iż, oceniając skutki tego leku, trzeba uwzględnić przetwór: rozpatrując się w literaturze, dochodzi się do wniosków sprzecznych, a wszystkiego przyczyną są zanieczyszczenia przetworów. W przetworze zupełnie czystym zadawka wymiotna da się ściśle oznaczyć, a apomorfin działa zupełnie nieszkodliwie, jeśli sprawia wymioty; co do sposobu używania, to właśnie największą zaletą apomorfinu jest ta własność, że wywołuje wymioty, będąc wstrzykiwany pod skórę, a zatém, że można wymioty wzniecić tam, gdzie nie można wprowadzić leku do żołądka.—K. Ściborowski nie zgadza się ze zdaniem kol. Warschauera: albowiem, wstrzykując lęk znany, wie się, jaka ilość do krwi się dostaje; tymczasem zadany na wewnątrz może wprawdzie jako lek wymiotny skutkować, ale przytém nie możemy wiedzieć na pewne, czy i jaka ilość dostała się do krwi przez wessanie.—Kol. Korczyński zwraca uwagę na to, iż leki niektóre zadawane w małych zadawkach działają na układ nerwowy niekiedy daleko gorzéj, niż podane w większéj ilości na raz. Tak i apomorfin podany w małéj ilości wywoływa nieprzyzwoitość i ślinienie; a zadawany dłuższy czas, sprowadza ogólne przygnębienie układu nerwowego. Dla tego téż w celu wzniecenia wymiotów używać należy apomorfinu tylko w postaci wstrzykiwań podskórnych, nie zaś wewnętrznie; gdyż po większéj zadawce podanéj na wewnątrz, następuje wessanie leku powoli, a w okresie poprzedzającym wymioty powstaną właśnie rychléj skutki ujemne, których się kol. Warschauer obawia. Podając zatém apom. jako lek wymiotny przez usta, popieramy tylko jego działanie ujemne, którego unikniemy, wstrzykując go pod skórę.—Kol. Domański, przemawiając za zdaniem kol. Warschauera, powiada, iż jedna i ta sama ilość leku wstrzyknięta sprawić może odmienny skutek, w miarę tego, czy dostanie się do żyły większéj, czy nie. — Kol. Warschauer, nadmieniając, że różne osoby rozmaicie znoszą n. p. apomorfin, i że zdarzają się przypadki, gdzie po małych już zadawkach przypady otrucia następują; zwraca się przeciw kol. Ścihorowskiemu: gdyż, wstrzyknąwszy większą ilość apomor., która dopiéro sprawia wymioty, nie jest się już panem zadawki; gdy przeciwnie po zadaniu większéj ilości przez usta, spodziewać się można, iż nadmiarowa ilość wymiotami wydaloną zostanie.—Kol. Ściborowski wytyka właśnie, że jest rzeczą wątpliwą, czy ta nadmiarowa ilość będzie wyrzuconą, czy nie.—Kol. Korczyński odpowiada kol. Domańskiemu, iż co do niektórych leków nie obawiamy się dostania ich bezpośrednio do żył przez wstrzykiwanie. Czy apom. do tych należy, trzebaby dopiéro na zwiérzętach doświadczyć. Gdybyśmy mieli oglądać się na to, że zadawka leków podskórnie używanych jest względną, musielibyśmy zupełnie odstąpić od wstrzykiwań podskórnych w ogóle. Większy lub mniejszy skutek apom. zażytego przez usta będzie téż względny: albowiem, zależy także od napełnienia żołądka treścią, od ilości śluzu pokrywającego błonę śluzową żołądka i od skłonności do wsysania w ogóle,—a więc od warunków, których nie ma przy wstrzykiwaniu podskórném. Jeżeli więc zadawka przy wstrzykiwaniu podskórném jest względną, tém bardziéj względną być musi przy użyciu wewnętrzném leku. Możność użycia leku tego sposobem pod-

skórnym jest więc najlepszą zaletą apomorfinu, jak to starał się wykazać kol. Paszkowski w pracy właśnie odczytanéj.

Dr. *L. Wiszniewski.*

UNIWERSYTETY w OXFORDZIE i w KEMBRYDŻ (Cambridge.)

Wstąpiwszy do jednego z tych miast uniwersyteckich, mógłbyś się sądzić przeniesionym do innego, dawno minionego świata. Ulice główne po obu stronach pałacami bez żadnéj przerwy zabudowane, styl tych gmachów przy całéj swéj surowości wykwintny. Oprócz pięciu hotelów, jest tych pałacow w Oxfordzie 20, a w Kembrydż 17. Najznakomitszém w Oxfordzie jest kolegijum kościoła Chrystusowego (Christ Church), panującego nad miastem całą wysokością majestatycznych wieżyc swoich. Wewnątrz dziedziniec czworoboczny obszérny, kościół zbudowany w XII. wieku, refektarz mający 100 stóp długości, a 50 wysokości, z pułapem dębowym rzeźbionym znakomicie, witrażami o herbach królewskich, świadczącemi o wykwincie wieku Henryka VIII i kardynała Wolsey'a fundatorów swoich. W jednéj z wieżyc, przy wejściu do kościoła, wisi potwornych rozmiarów dzwon, dwa razy większy od dzwonu św. Pawła w Londynie, nazywający się Tomkiem, który, pomimo poważnego nad podziw głosu, nie zawsze zdolen sobie zjednać posłuch, gdy wieczorem przywołuje studentów do domu. Nie tak wspaniałe, ale za to wdzięczniejsze w wykonaniu swoich pięknych architektonicznych kształtów, kolegijum św. Maryi Magdaleny, zbudowane w XV. wieku. Wieżyczki, pinakle i ostrołuki kamienne całkiem ukryte w zieloności, którą zewsząd jest otoczony. Studenci przechadzający się w sutannach czarnych i czapkach uniwersyteckich czworograniastych ze spadającą z nich jedwabną żołędzią czarną, niknący na zakrętach kurytarzy gotyckich i pod cieniem wiekowych drzew olbrzymich, przywodzą nam żywo na pamięć wieki średnie. Miasto Kembrydż, składające się z dwóch tylko ulic, jeszcze jest ciekawszém. Kolegijum królewskie (Kings College) to zaiste pałac królewski. Kolegija św. Trójcy i św. Jana (Trinity, St. John), największe, są bezsprzecznie najpiękniejszemi zakładami kolegijalnemi w całéj Europie. Co zaś nadewszystko dodaje im wdzięku i uroczego wejrzenia, to położenie nad brzegiem rzeki Kam (Cam) i otoczenie obszérnemi ogrodami, albo, powiedzmy lepiéj, wspaniałemi parkami. Na rzece téj rzucone są mosty, które pp. Demożo i Montuczy, w sprawozdaniu swojém niedawném, nazwali zachwycającemi. Brzegi ozdobne ślicznemi łąkami i płaczącemi wierzbami, na wodzie mnóstwo łódek i bacików, zdobnych pawilonami barwistemi, które służą studentom do wyścigów, należących do szeregu ćwiczeń atletycznych (athletic sports), jakiemi się młodzież angielska zabawia. Te uniwersytety w niczém nie są podobne do uniwersytetów na stałym lądzie. Nie sąto zakłady wyłącznie nauczaniu poświęcone, ale przybytki tradycyjne, w których młodzieńcy najznakomitszych rodzin wraz z innymi wdrażają się do życia społecznego angielskiego. Nauka służy tu jedynie za środek, za narzędzie, powiedziałbym nawet za pozór, jak się wyraża sprawozdanie wyżéj przytoczone. „Życie angielskie ze wszystkiemi zaletami i wadami swojemi; dzielność charakteru; wyrobione ćwiczeniem mięśnie, służące mu za podporę; szczerość w stosunkach towarzyskich, szlachetność w postępowaniu, uczucie odpowiedzialności osobistéj; odraza do wszystkiego co podłe i nikczemne; przyzwoitość, nawet w rozpuście: oto jest tło i podstawa wychowania uniwersyteckiego."—Te więc zakłady nie są szkołami specyjalnemi, zawodowemi, albo praktycznemi. Przyjmują one młodzieńca po skończeniu szkół średnich, zatrzymują go trzy do pięciu lat, podają mu wykształcenie ogólne, naukę nie jednostronną, która mu się przydać może w każdém położeniu towarzyskiém, lecz która nie stosuje się bezpośrednio do żadnego zawodu. To też znaczna liczba młodzieży angielskiéj, która sobie obrała jaki zawód szczegółowy: adwokaci, inżynierowie, lekarze i t. p., nie uczęszczają wcale na te uniwersytety zbytkowe. Starają się oni o to, co im jest nieodzowném, oddają się nauce zawodowéj praktycznéj, a zaniedbują czystą teoryję. Zakłady takie, jak widzimy, istnieć mogą jedynie w kraju stojącym arystokracyją i ogromnemi majątkami dziedzicznemi, jakim jest Anglija. Różnice społeczne, które w zakładach naukowych stałego lądu starannie są pomijane, tutaj przeciwnie, troskliwie bywają przechowywane. Parowie i synowie parów mają tu swoje przywileje, tak samo jak baroneci lub ich dziedzice; mają oni w refektarzu osobny stół na podwyższeniu, u czapki mają odznaczającą ich żołądź złotą, a suknia odświętna lśni się od potrzeb złotych. Pensyjonarze szlachta noszą suknię jedwabną i tak po kolei daléj. „Anglicy, kształcący młodzież dla społeczeństwa, w którém stopień towarzyski ściśle bywa odznaczanym, mają sobie za obowiązek przyzwyczajać wstępujących w życie młodych ludzi do tych różnic, z jakiemi się następnie spotkać mają, i do znoszenia ich bez uniżania się lub zazdrości." „Tak w Oxfordzie jak i w Kembrydż, właściwy uniwersytet został zwolna pochłoniętym przez rozliczne kolegija, które z kolei powstawały w jego łonie. Obecnie to godne pożałowania zabsorbowanie uniwersytetu zdaje się ustępować, a uniwersytety zaczynają odzyskiwać życie i działalność sobie właściwą. Zbadanie z urzędu tych stosunków, które się niedawno odbyło, do tego dąży celu. Uniwersytety w Anglii powstawały i rozwijały się tak, jak wszędzie; ale tém się od swoich koleżanek różnią, że zachowały wiernie do dni naszych większą część swoich zwyczajów i pierwiastkowych przepisów. Na początku kształciły się według modły Paryża, którego uniwersytet był matką i wzorem dla innych. Po obu brzegach cieśniny rękawowéj (la Manche) przechodzili mistrzowie i inni uczniowie, to z prawego na lewy, to z lewego na brzeg prawy. W Paryżu w średnich wiekach „naród normandzki" *(nation)* składał się z Anglików; a w zamian przybywali Francuzi do oxfordzkiéj wszechnicy. Za Henryka III. r. 1229, liczono ich z górą tysiąc. Tak jedni, jak i drudzy szczycili się swojemi przywilejami, których zwykle nadużywali, czując się niezależnymi od jurysdykcyi cywilnéj. Wieczorami przebiegali ulice, bijąc napotykanych mieszczan, a tłukąc okna i drzwi szynkowych domów. Następstwem téj swawoli tak w Paryżu, jak w Oxfordzie, było ukrócenie wolności studenckiéj. W miejsce dozwolonego dotąd zamieszkiwania studentów—gdzie się któremu podobało—po domach prywatnych, a nawet po basztach murów miejskich, gdzie sami sobie zostawieni byli, bez żadnego dozoru i przewodnictwa; zaczęto zakładać hotele, które dotąd istnieją w Oxfordzie pod nazwą halls, gdzie studenci spokojni mieszkali pod zarządem magistrów sztuk wyzwolonych, wybiéranych przez siebie samych. Takie spólne mieszkania o jeden krok tylko były oddalone od zakładów klasztornych świeckich, czyli kolegijów, w których się zbierali studenci dla nauki, podobnie jak w klasztorach zakonnych zbierali się mnisi dla wspólnéj modlitwy. Zakłady te nie usunęły wszakże klasy studentów wolnych, zwanych jaskółkami (*martinets)* na stałym lądzie. Obok kolegijów, istniały również owe owe hotele, tak nad brzegami Kamy i Izydy, jak i na lewym brzegu Sekwany, na wzgórzu św. Genowefy, w kwar-

tale uniwersyteckim. W Oxfordzie liczono ich do 300. Osoby dobroczynne zaczęły utrzymywać swoim kosztem pewną liczbę ubogich studentów, a ta opieka dobroczynna coraz się bardziéj rozpowszechniać zaczynała. Nastąpiły zapisy pośmiertne na utrzymanie tych zakładów. Niektóre nadania tego rodzaju tak były hojne, że się już kolegija same utrzymywać były w stanie. Studenci utrzymywani kosztem osób dobroczynnych, zwani z początku szkolarzami (écoliers, scholares, po angielsku *scholars*, następnie: towarzyszami *agrégés*, *socii*, po angielsku *fellows*), zrazu bardzo skromne mieli utrzymanie. W kolegijum Balliol w Oxfordzie, założoném między 1262 a 1268 rokiem, pobiérali na wikt w dzień powszedni jeden pens, a w niedzielę dwa (10 gr. pols.) W 60 lat późniéj pobiérali tygodniowo 11 pensów (blizko 2 złp.) Podobnież kolegijum Brasenose, którego statut spisany był w r. 1520, nie udzielało więcéj nad 12 pensów tygodniowo (2 złp.) Jakże to daleko od tych skąpych zapomóg dawnych wieków do opatrzenia, jakie dzisiejsi towarzysze uniwersyteccy pobiérają, które po 5000 do 7500 franków wynoszą; dodajmy jeszcze, że ich te pensyje wcale do mieszkania na miejscu nie obowięzują. Mogą ich używać, zupełnie czém innem zajęci będąc. Jeżeli zaś zostają przy uniwersytecie i poświęcają się nauczaniu, przyłączają do tego pensyje profesorskie; jeźli zostają w stanie duchownym, pobiérają je dożywotnie, póki się nie ożenią. Podobną hojność tylko w Anglii można widzieć; służy ona wychowańcom uniwersytetu, którzy z odznaczeniem odbyli egzamina w kolegijach, dając im tym sposobem łatwość wyszukania i urządzenia karyjery. Z tego względu urządzenie to wielce jest chwalebném, jeźli się przytém zastrzega kres temu dobrodziejstwu, ograniczając jego trwanie do 7 lub 10 lat, co, jak każdy przyzna, bardzo jest dostateczném do wynalezienia sobie zawodu dozwalającego zrzec się nadal téj wspaniałomyślnéj opieki. W uniwersytetach oxfordzkim i kembrydzkim, które liczą około 3500 uczniów, liczba takich zapomóg (fellowships) wynosi 800. Zabrano się właśnie do reformy tego ustanowienia, gdy rozszérzenie jego bez granic doprowadziło do nagannych nadużyć. Tacy towarzysze nie przyczyniają się częstokroć niczém do sprawy wychowania młodzieży, będącéj przecież głównem zadaniem uniwersytetów. Żyją sobie w Londynie lub w innem jakiém mieście, oddani zawodom bardzo korzystnym, będąc adwokatami, lekarzami lub profesorami bardzo wziętymi, a uniwersytety żadnéj z nich korzyści nie mają. To téż, jak opiéwa przywiedziono już wyżéj sprawozdanie pp. Demożo i Montuczy, „uniwersytety owe posiadają bez wątpienia kilku wielkiéj zasługi mężów, młodzież w nich zebrana odznacza się nierzadko zdolnościami i najpiękniejsze rokuje nadzieje; mimoto jednak mało tam jest skończonych i dojrzałą nauką odznaczających się uczonych. Przedstawiają się, jak te drzewa, zostawione na porębie śród niedorosłego na około nich zagajenia: nie stanowią lasu. Uniwersytety, ze swojemi kolegijami tak szczodrze uposażone, mogłyby i powinnyby stać się dla kraju ogniskiem światła, akademijami poświęconemi postępowi wszystkich umiejętności; są zaś tylko wspaniałemi, a wielce kosztownemi szkołami dla najbogatszéj młodzieży w kraju." Z tychto powodów podjęto zbadanie tych zakładów, jak mówiliśmy, aby je sprowadzić do stanu odpowiedniejszego potrzebom czasu obecnego.—Jedną z ciekawych pozostałości obyczajów średniowiecznych w tych uniwersytetach jest policyja miejska, która do nich należy. Prokuratorowie (proctors), mają prawo nawidzać studentów w ich mieszkaniach. Wieczorem przechodzą ulice, przestrzegając porządku publicznego, zapisując sobie nazwiska warchołów, lub tych, którzy zaniedbują odziewać się w suknię właściwą ich stanowi; a oddalając także, lub aresztując „suknie podejrzane a nie uniwersyteckie", jakieby się znaleźć mogły wałęsujące się w pobliżu studenckich hoteli. (*Gaz. d. hôp.* N. 132. 1874.)

Dr. *A. Kremer.*

LIST do REDAKCYI „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO."

Rabka, 15go czerwca 1875.

W przejeździe do Szczawnicy, po drodze wstąpiłem do Rabki, w któréj od czterech lat nie byłem.

Zakład ten przy staraniach właściciela JP. Julijana Zubrzyckiego i troskliwéj opiece lekarskiéj Dra Izydora Kopernickiego widocznie się rozwija. Od r. 1871 przybyły cztéry domy mieszkalne, z których w jednym „pod miastem Warszawą" są pomieszkania zaopatrzone we wszelkie potrzebne sprzęty; chodniki niegdyś błotniste, obecnie osuszone, wyłożone są kamieniami płaskiemi; przybyło krzewów i zieloności w samym zakładzie, zdroje uregulowano, urządzono zbiornik do wody na kąpiele przeznaczonéj i przyrząd mięszający wodę mineralną z wodą czystą do kąpieli, gdzie tego zachodzi potrzeba. Poczta listowa od kilku lat jest już w miejscu; obecnie przybył telegraf, który w tych dniach miał czynność swą rozpocząć.

Do najważniejszych wskazań zaliczyłbym zamienienie zakładu w rodzaj parku, czego łatwo dokonać, sprowadziwszy zdatnego ogrodnika, któryby wytknął drogi i ścieżki, oraz drzewa w odpowiednich miejscach pozasadzał. Przyczyniłoby się do tego nabycie od proboszcza miejscowego drogą zamiany lasku przyległego zakładowi i porobienie w tymże chodników, co właściciel dokonać zamierza; stają zaś na przeszkodzie jedynie formalności urzędowe.

Domy są urządzono dogodnie, lecz niektóre budowane z mokrego materyjału; ten, pacząc się, pozostawia szpary w ścianach. Niedogodności téj, co do domów już gotowych, możnaby zapobiedz tak zwaném oszalowaniem, czyli obiciem deskami; nadal zaś należałoby starać się, aby drzewo ścięte przez kilka lat schło, zanim na budowę zostanie użytém.

Dawna studnia znajdująca się w miejscu wyżéj położoném po za zakładem, o któréj oczyszczeniu i urządzeniu właściciel myśli obecnie, jeżeliby dostarczała znacznéj ilości wody zamożnéj w czynne składniki, byłaby bardzo pożądaną: gdyż woda bez sztucznych przyrządów własnym ciężarem spływałaby do łazienek, aby na kąpiele być użytą. Dr. *Władysław Ściborowski.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

Sprawy sejmowe. Posiedz. XXV. (d. 22 maja). Całe prawie posiedzenie to wypełniły rozprawy nad sprawozdaniem komisyi administracyjnéj o przedłożeniu Wydz. kraj. w przedmiocie organizacyi szpitala powsz. we Lwowie.

Komisyja, któréj sprawozdawcą był p. Dr. Hoszard, różni się we wnioskach swych od przełożenia Wydz. kraj., a mianowicie wnosi: 1) uznanie szpitala tego za samoistny, bo tenże własne posiada fundusze; 2) nie zgadza się na to, aby urzędnicy szpitala byli za urzędników krajowych uważani; 3) wkłada na dyrektora i lekarzy pomocniczych (sekundaryjuszów) obowiązek mieszkania w szpitalu; a 4) wreszcie mówi w § 21 o akuszerkach, o których projekt Wydz. nie wspomina. W etacie płac poczyniła komisyja także zmiany, a mianowicie zmniejsza licz-

bę 6 asystentów do 4ch, nie uznaje potrzeby ustanowienia 2ch nowych etatowych posad kancelistów, ani osobnéj stałéj posady dozorcy domu, — w ogóle zaś stara się komisyja przeprowadzić zasady oszczędności: tak, że, gdy etat (wynoszący obecnie 24,222 złr.), wedle Wydz. kraj. miał wynosić 31,232 złr., komisyja redukuje go do 24,950 złr. Nadto wnosi komisyja uchwałę zapewniającą urzędnikom, mianowanym tymczasowo, prawo do płacy wysłużonéj (emerytury) i do dodatków 5-letnich *(quinquennia)*, gdy będą mianowani stałymi.

PP. Weigel i Kamiński przemawiają za podwyższeniem płac według projektu Wydz. kraj.; pierwszy prócz tego za tém, żeby nadać szpitalowi stanowczo cechę zakładu krajowego i przyznać urzędnikom tego szpitala stopień urzędników krajowych; drugi zaś, na przypadek, gdyby Izba nie przyjęła wniosków Wydz. kraj., zapowiada poprawki celem podwyższenia płac o tyle, żeby etat był wyższy od zaleconego przez komisyję o 3.500 złr., a mniejszy od wniesionego przez Wydział kraj. o 3,510 złr.

P. Haller przemawia za tém, że należałoby podnieść pensyje nie tylko lekarzom, ale i urzędnikom szpitalnym. PP. Golejowski, Grocholski, Gniewosz, przemawiają za oszczędnością; a Weigel i Kamiński odpowiadają na ich zarzuty, broniąc swych wniosków,—w czém popiéra ich P. Majer, wykazując w obszérnéj, a szczegółowéj mowie, ze praca lekarzy w szpitalach zasługuje na wyjątkowe uwzględnienie. Następnie przemawia p. Antoniewicz za wnioskami komisyi; a p. Serwatowski, jako referent spraw szpitalnych w Wydz. krajowym, broni uczynionych przez Wydz. wniosków.

P. Hoszard, jako sprawozdawca, zabiéra głos ostatni i oświadcza, że jako sprawozdawca komisyi musi przemawiać za wnioskami téjże i prosi Izbę o przyjęcie ich. Osobiście jednakże i jako poseł nie jest za niemi i głosować za niemi nie będzie, ale popiéra wnioski o podwyższenie pensyj. W rozprawach szczegółowych mimo różnych poprawek wnoszonych przez pp. Serwatowskiego, Kamińskiego i Hallera, których popiérał p. Majer, przyjęto cały statut wedle wniosków komisyi administracyjnéj (statut ten wchodzi w życie z d. 1. stycz. 1877).

Potém przystąpiono do rozpraw nad etatem płac. Posłowie Kamiński i Serwatowski stawiali znów wnioski mające na celu podwyższenie płac lekarzy, urzędników i służby szpitalnéj; popiérał ich p. Weigel i sprawozdawca; ale pp. Grocholski, Popiel i Gniewosz sprzeciwiali się tym wnioskom i zawsze pozyskiwali większość Izby, która przyjęła wnioski komisyi bez zmiany.

Nakoniec p. Kamiński wnosi, aby uchwalić rezolucyję polecającą Wydziałowi kraj., żeby przeprowadził uregulowanie tytułu własności gmachu szpitala powszechnego. Marszałek oświadcza, że jestto wniosek osobny, postąpi więc z nim odpowiednio do regulaminu.

Uchwalony etat posad i płac jest taki:

I. Zarząd. Dyrektor: *a)* płacy 1600 złr.; *b)* pomieszkanie w szpitalu; *c)* dodatku pięcioletniego po 300 złr.

II. Służba lekarska. *A.* Dla zakładu chorych:

1) 6 lekarzy ordynujących (prymaryjuszów): *a)* płacy po 1200 złr.; *b)* dodatku 5-letniego po 200 złr.

2) Prosektor: *a)* płacy 1200 złr.; *b)* dodatku pięcioletniego 200 złr.

3) Chemik: *a)* płacy 1,000 złr.; *b)* dodatku pięcioletniego 150 złr.

4) 7miu lekarzy pomocniczych (sekundaryjuszów): *a)* płacy 600 złr.; *b)* pomieszkanie w szpitalu i opał.

5) 4ch asystentów: płacy po 500 złr.

B. Dla zakładu położnic:

1) Profesor szkoły akuszerek: za pełnienie obowiązków lekarza ordynującego wynagrodzenie 650 złr.

2) Lekarz pomocniczy: płacy 400 złr.

3) Akuszerka: *a)* płacy 400 złr.; *b)* pomieszkanie w zakładzie z opałem; *c)* dodatku 5-letniego po 40 złr.

III. Służba duchowna: 2 kapelanów, 1 łaciński, 2gi grecko-katolicki: *a)* wynagrodzenia po 600 złr.; *b)* na pomieszkanie po 200 złr.

IV. Służba administracyjna: 1) Rządca, *a)* płacy 1200 złr.; *b)* pomieszkanie, opał i światło; *c)* dodatku 5-letniego po 200 złr.

2) 2ch oficyjałów: płacy 1000 złr., dodatku 150 złr. i 3) 2ch pisarzy: płacy 600 złr., dodatku 100.

V. Służba niższa: 1) woźny, 2) odźwierny.

DROBIAZGI PATOLOGICZNE.

O zadumie okresowéj. Powyższą nazwę nadaje Dr. Neftel, lekarz nowojorski, pewnéj odmianie zadumy, niedokładnie dotąd określonéj, a która przedstawia nam pewne charakterystyczne cechy, rozświécające wywód chorobowy zadumy, i zajmujące pod względem jéj leczniczym.

Taką postać zadumy przytacza ów lekarz w następnym przypadku. Pewien bankier, 48 lat liczący, którego matka cierpi na zadumę bez bredzenia *(melancholia sine delirio)*, podlega od r. 1851 téjże saméj formie choroby, trwającéj u niego przez okres 4 do 11 miesięcy, poczém naprzemian cieszy się względném zdrowiem przez przeciąg 2 do 5 miesięcy. Napady zadumy występują u niego nagle bez żadnych zewnętrznych pobudek, objawiają się z początku nieznaczném przytłumieniem umysłu i niezadowoleniem wewnętrzném, wzmagając się jednak w ciągu kilku dni aż do najsilniejszego, bolesnego przygnębienia umysłowego. Z zupełnie jasną świadomością i przekonany o stanie swego umysłu, nie dającym się niczém usprawiedliwić, skarży się ów chory (li tylko przed lekarzem) na brak energii, obojętność, trwogę i ucisk. Nie zdoła niczém się zająć i myśléć o niczém, oprócz o swéj osobie, boleśnie dotkniętéj. Apetyt znika, stolce bywają wstrzymane, sen niedostateczny i niespokojny; chory czuje się osłabionym i widocznie chudnie. Nakoniec powyższe objawy wzmagają się do niewytrzymania, chory przepędza bezsenne noce w obawie najgorszych ze swego stanu następstw. Ku wielkiemu jego zdziwieniu nagle rano czuje się na raz zupełnie zdrowym i lekkim i powraca do zupełnie prawidłowego stanu, ażeby po kilku miesiącach znów zapaść w skréślony stan chorobowy.

Chory ów opowiada, iż zdaje mu się, jakoby w czasie napadu istniała gdzieś jakaś zapora, przeszkoda, po któréj usunięciu czuje się nagle zdrowym, powraca mu jego zwykłe, wesołe usposobienie, i już wówczas nie myśli wcale o swéj chorobie.

Ponieważ powyżéj opisane okresy zadumy szły tak często koleją z okresami względnego zdrowia, przedstawiały zatém niektóre objawy wyłącznie okresowi zadumy towarzyszące; podać więc można niejako pewne cechy patognomiczne zadumy, mianowicie:

1) ubytek ciężaru, zwykły towarzysz napadów zadumy, gdy wkrótce po ustąpieniu tychże zaraz przybywało ciężaru ciała. Na szczycie napadu chory ważył 117 funt., gdy w okresie zdrowia ważył 129 do 132 ft.

2) Każdy napad rozpoczynał się regularnie pewną ogólną przyostrą niedokrewnością: skóra, blony śluzowe były blade; tętne drobne, skurczone, wolne; żyły rozszérzone. Niedokrewność ustępuje zawsze z zakończeniem napadu zadumy, nie istnieje w okresie zdrowia. Z czego należy wnosić o związku przyczynowym między napadem zadumy z jednéj, a jéj stałém towarzystwem, niedokrewnością i wychudnieniem, z drugiéj strony.

3) Następnie można uważać w czasie napadów rozmaite objawy zboczenia w odżywianiu, jak czyraki, wypryski, świąd skóry, wypadanie włosów, które stają się suchemi, łamliwemi, rozszczepionemi na końcach i jakoby piaskiem przysypanemi.

4) Na szczycie napadu zmniejszają się znacznie wszelkie wydaliny i wydzieliny, i przyłączają się objawy naczynioruchowe: dreszczyki, zaczerwienienie lub bladość twarzy, zimno kończyn, trwoga z ucisku piersiowego.

Z tego wszystkiego blizkiém jest przypuszczenie, iż bezpośrednią przyczyną zadumy jest niedokrewność mózgu, może tylko pewnych obwodów kory mózgowéj, (jako częściowy objaw ogólnéj niedokrewności), z czém następnie przytłumienie władz umysłowych, wychudnienie i przeszkoda w odżywianiu, jako objawy następowe, wyśmienicie zgodzić się dadzą. (*Cbl. f. d. medic. Wiss.* 1875. N. 22.)

Dr. *Dobiński.*

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ogłoszenie o zasiłkach rządowych, przeznaczonych dla kandydatów zamierzających poświęcić się Docenturze prywatnéj w Uniwersytetach krajowych, oraz dla Docentów prywatnych w tychże Uniwersytetach. (Nr. 137. D. Wydz. lek. w Uniw. Jagiell.) J. Eksc. Pan Minister wyznań i oświaty reskryptem z d. 25 marca 1875 r. l. 3116 oznajmił, że w ustawie skarbowéj na rok 1875ty pomieszczono większą niż przedtém kwotę, mającą na celu przyspasabianie nauczycieli uniwersyteckich. Zasady zaś, według których ta kwota ma być użytą, są następujące:

1) Rząd popiérać będzie przyspasabianie nauczycieli akademickich w dwojaki sposób, mianowicie dając: *a*) zasiłki kandydatom do zawodu nauczycielskiego i *b*) wynagrodzenia Docentom prywatnym.

2) Zasiłki kandydatom udzielane będą zazwyczaj tylko po wysłuchaniu zdania Wydziału uniwersyteckiego. Ministerstwo wyznań i oświaty zwracać będzie Wydziałowi wszelkie prośby, dotyczące się takich zasiłków; Wydział zaś ze swéj strony może proponować Ministerstwu kandydatów do zasiłku, albo przekładać temuż ze swą opiniją prośby w tymże przedmiocie do Wydziału podane.

3) W propozycyjach swych Wydział ma uwzględnić takich kandydatów, którzy się odznaczają osobliwemi zdolnościami, pilnością i dążeniem naukowém, a o których zarazem przypuszczać należy, że bez wsparcia rządowego nie mogliby się poświęcić zawodowi uniwersyteckiemu. Zresztą proponować należy tylko takich kandydatów, na których charakterze i zacności zupełnie można polegać.

Pomiędzy kilkoma współubiegającymi się pierwszeństwo należy się zdolniejszemu; pomiędzy różnemi naukami zaś téj, do któréj okazuje się większy brak nauczycielów.

4) Za słuszną zasadę do ocenienia działalności naukowéj uważać należy czynność kandydatów w seminaryjach, laboratoryjach i zgoła tam, gdzie nauczyciel, bliżéj spotykając się z uczniami, ma sposobność szczegółowo ich poznać. Dalsze wskazówki wyciągnąć się dają ze świadectw o egzaminach rządowych i ścisłych, z egzaminów prywatnych (Colloquia), prac literackich i t. d.

5) Czy kandydat odpowiada powołaniu nauczycielskiemu uniwersyteckiemu, to osądzić się daje tém dokładniéj, im daléj tenże posunął się w swych naukach. Z tego powodu pierwszeństwo należy się tym kandydatom, którzy już otrzymali stopień Doktora. Pomimo to jednakże i młodzieńcy, którzy jeszcze takiego stopnia nie uzyskali, albo którzy nawet jeszcze nie ukończyli nauk uniwersyteckich, mogą być poleceni celem uzyskania zasiłku rządowego, jeżeli osobliwie odznaczają się zdolnościami, pilnością i innemi przymiotami wzbudzającemi ku nim zaufanie.

6) Zasiłek rządowy udziela się albo jako stypendyjum podróżne celem zwiedzenia uniwersytetów zagranicznych; albo w tym celu, żeby ułatwić dokończenie studyjów w kraju, żeby przedłużyć obowiązkowy czas pobytu w uniwersytecie i t. d.

7) Kandydatowi, który ma sobie przyznany zasiłek, oznajmia się zarazem warunki, pod jakiemi takowy otrzymuje. Wspólnym dla wszystkich kandydatów warunkiem jest ten, że, ukończywszy nauki, mają się habilitować na Docentów prywatnych w jednym z uniwersytetów monarchii i przez sześć lat w takimże uniwersytecie pełnić obowiązki nauczycielskie.

Nadto zobowięzują się ci kandydaci na przypadek, gdyby w którym z uniwersytetów monarchii okazała się potrzeba dokładniejszego obsadzenia téj gałęzi naukowéj, któréj się poświęcili, że w takim razie, za odpowiedniém wynagrodzeniem, wykładać ją będą w takowym uniwersytecie.

8) Wynagrodzenia dla Docentów prywatnych może Wydział proponować, jeżeli wykład Docenta prywatnego potrzebnym jest dla uzupełnienia wykładów pewnéj nauki; albo, jeżeli idzie o to, żeby zasłużonych młodych uczonych zachęcić do wytrwania w zawodzie uniwersyteckim. Wszelako Wydziały powinny zawsze o tém pamiętać, że naszemu systemowi uniwersyteckiemu odpowiada tylko Docentura bezpłatna; a zatém, że i nadal wynagrodzenia dla Docentów prywatnych tylko wyjątkowo mają być przyznawane.

Kraków, d. 1 maja 1875 r.

Prof. Dr. *Biesiadecki*,
t. Dziekan Wydz. lek.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków.** Dziekanem Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiell. na rok 1875/76 wybrany został Prof. Dr. Łucyjan Rydel.

* **Poznań.** Dnia 24 czerwca odbyło się walne zebranie sekcyi lekarskiéj Tow. przyj. nauk. W południe członkowie, którzy przybyli z prowincyi, zwiédzali w szpitalu Sióstr miłosierdzia, w oddziałach Dr. Mateckiego i Dr. Kaczorowskiego ciekawsze przypadki. O godzinie 5éj zebrano się w gmachu Tow. przyj. nauk na posiedzenie, na którém DDr. Kaczorowski i Zielewicz mieli wykłady. Liczba lekarzy zamiejscowych była nie wielka. (*Dz. Pozn.*)

* **Wiédeń.** Urzędowa gazeta „*Wiener Ztg.*“ donosi, że radca nadworny Prof. Dr. Karol baron Rokitansky otrzymał płacę wysłużoną, a zarazem ogłasza, że Prof. Dr. Ryszard Heschl z Grodźca (niegdyś Prof. w Krakowie) mianowany został Profesorem Anatomii patologicznéj i Dyrektorem Zakładu patologiczno-anatom. w Wiédniu.

Lekarz pułkowy II. kl. radca zdrowia Dr. Józef Nowak został mianowany nadzwyczajnym Profesorem Higijeny w uniw. tutejszym.

* **Zaszczytne odznaczenie** spotkało w dniu 18. czerwca r. b. Dr. Leona Deputowskiego w m. Cléon-Adran (depart. de la Drôme), któremu rada municypalna złożyła na piśmie podziękowanie za oddawane przez lat pięć usługi pełne rzadkiego poświęcenia i miłości chrześcijańskiéj, ofiarując mu zarazem mieszkanie w starożytnym zamku, będącym obecnie własnością miasta. (*Ojcz.*)

Wiadomości osobowe. Fizykiem miejskim przy nowéj organizacyi urzędów miejskich we Lwowie został mianowany Dr. Franc. Kosiński.

Wspominki historyczne. 29go czerwca 1811 r. Dr. Syxtus Lewkowicz, później prof. Chirurgii w Uniw. Jagiell., w skutek jednomyślnéj uchwały profesorów akademii lekarsko-chirurgicznéj

w Walladolidzie w Hiszpanii, mianowany został profesorem honorowym téjże Szkoły. (R. W. lek. t. IV. str. 68.) *O.*

WIADOMOŚCI BIBLIJOGRAFICZNE.

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE
przyjmuje prenumeratę na:

„Berliner kl. Wochenschrift." Organ für practische Aerzte. Mit Berücksichtigung der preussischen Medicinalverwaltung und Medicinalgesetzgebung nach amtlichen Mittheilungen. Redigirt v. Prof. Dr. L. Waldenburg.—Cena kwartalnie w miejscu złr. 3·60 c., z przesyłką pocztową złr. 3·86 c.

Powyższa księgarnia otrzymała następujące nowości:

Rosenthal M. Klinik der Nerwenkrankheiten nach seinen an der Wiener Uniwersität gehaltenen Vorträgen. (Zweite ganz umgearbeitete Auflage). Stuttgart. 1875. złr. 11 c. 35.

Küchenmeister Dr. F. Die Feuerbestattung. Unter allen zur Zeit ausführbaren Bestattungsarten die beste Sanitätspolizei des Bodens und der sicherste Cordon gegen Epidemien. Stuttgart. 1875. złr. 2 c. 5.

Seyler. Dr. F. H. Handbuch der physiologisch- u. pathologisch-chemischen Analyse für Aerzte und Studirende. (Vierte Auflage). Mit 15 Figuren in Holzschnitt. Berlin. 1875. złr. 6 c. 80.

Koch. Dr. K. Vorlesungen über Dendrologie. Gehalten zu Berlin im Winterhalbjahr 1874/75. Stuttgart. 1875. złr. 5.

Orkisz. Dr. J. Gorączka tyfus czém jest, i jak ją leczyć. Warszawa. 1875. 85 c.

Towarzystwo lek. krak. odbędzie we **środę dnia 7** lipca 1875 roku, o godzinie 5éj po poł., posiedzenie zwykłe, na którém: 1) Prof. Dr. Korczyński opisze przypadek tętna naprzemiennego (*pulsus alternans*); 2) Prof. Dr. Blumenstok poda uwagi sądowo-lekarskie nad niektóremi zmianami, dostrzeżonemi na zwłokach zwęglonych; 3) tenże oceni dzieło H. Maudsley'a: „Die Zurechnungsfähigkeit der Geisteskanken"; 4) Doc. Dr. Domański poczyni uwagi nad spirometryją.

Do dzisiejszego Nru dołącza się Dodatek półarkuszowy.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.